

Oszczędzać na emeryturę samemu, czy zdać się na ZUS?

2 lipca 2016

Temat emerytur wraca na wokandę jak bumerang. Najczęściej pojawia się w kampaniach wyborczych i towarzyszy składaniu dziesiątek obietnic czy deklaracji politycznych. Oczywiście wszystko po to, by pozyskać jak największą liczbę głosów. Zawsze jednak rozmowy dotyczące kwestii emerytur kończą się na obietnicach. System pozostaje bez zmian, marnotrawstwo woła o pomstę do nieba, a piramida finansowa – jaką niewątpliwie jest ZUS – kopie doły pod kolejnymi budżetami.

O tym, że ZUS jest niewypłacalny wiadomo już od lat. Aby system mógł funkcjonować, rząd każdego roku zmuszony jest do wspomagania go środkami z budżetu państwa, czyli pieniędzmi pochodzącymi z innych podatków niż te, przeznaczone na wypłaty emerytur. Składki obecnie zatrudnionych pracowników są niewystarczające i nic już tego trendu nie odwróci. Im szybciej sobie to uświadomimy, tym lepiej. Można oczywiście ściąć emerytury do 50% obecnej wartości, zlikwidować przywileje i podnieść wiek emerytalny. Jednak czy dalej będzie można nazwać to emeryturą? Czy raczej jałmużną?

Wicepremier obecnego rządu – zgodnie z prognozami pojawiającymi się od ponad 4 lat na IndependentTrader.pl – zapowiedział równe świadczenie emerytalne dla wszystkich, na poziomie 800 PLN. Wg definicji, emerytura jest świadczeniem, które ma zabezpieczyć byt na starość. Jałmużna, to z kolei datek dla biednych i potrzebujących. 800 PLN dla każdego, przy obecnej sile nabywczej złotówki, to nic innego jak jałmużna, która w żaden sposób nie zagwarantuje środków wystarczających do przeżycia.

CZYM JEST OBECNY SYSTEM EMERYTALNY?

System ubezpieczeń społecznych, z którym mamy do czynienia w

Polsce, przedstawiany jest w mediach jako system kapitałowy. Jest to, oczywiście, nieprawda. Obowiązuje u nas system redystrybucji, który polega na tym, że z naszej składki opłaca się emerytury innych osób. Mimo, iż jesteśmy informowani o tym, ile wpłaciliśmy do tej pory na emeryturę i ile w przyszłości może wynieść nasze świadczenie, to jego wysokość zależy wyłącznie od kaprysu rządu. Jeśli politycy stwierdzą, że nie da się już dłużej utrzymywać wypłat na obecnym poziomie, nikogo nie będzie obchodziła wysokość składek opłacanych przez nas w ciągu całego życia.

Jak długo dodatni przyrost naturalny zapewniał, że większa ilość uczestników wpłacała pieniądze, a mniejsza je „wypłacała”, tak długo system działał poprawnie. Niestety nastąpiła sytuacja, w której społeczeństwo ma ograniczone możliwości rozwoju, co w konsekwencji sprawia, że zaczyna się kurczyć. Tymczasem, by schemat Ponziego (znany nam pod nazwą piramidy finansowej) mógł przetrwać, wymaga nieustannego zwiększania ilości uczestników. Wraz ze spadkiem stosunku wpłacających do otrzymujących, skończyły się również nadwyżki w systemie emerytalnym. Państwo, gwarant stabilności, aby podtrzymać miraż rozwoju i dobrobytu, zaczęło dopłacać do świadczeń. Trzeba przy tym podkreślić, że skala dopłat zwiększa się każdego roku. Wyżej opisana sytuacja obrazuje jasno, że socjalistyczny system finansowy, w którym żyjemy, nie może przetrwać na dłuższą metę. Rozdawnictwo skończy się wraz z cudzymi pieniędzmi, a ZUS jest tego najlepszym przykładem.

W końcu trzeba będzie powrócić do realiów, a te nie napawają optymizmem. Przy obecnym poziomie demografii (który wynosi 1,3), emerytur, jakie znamy, wkrótce nie będzie. Zastępowalność pokoleń wymaga wskaźnika dzietności przynajmniej na poziomie 2,1. Jesteśmy zatem bardzo daleko nawet od wymaganego minimum, nie mówiąc już o zakresie pozwalającym na rozwój społeczeństwa. Wg prognoz, program 500+, po początkowym krótkim boomie, podniesie dzietność w

okolice 1,5. Rząd zatem będzie musiał uciec się do innych metod, by zapewnić utrzymanie osobom, które nie będą mogły już pracować.

Najprostszym sposobem na rozwiązanie tej problemowej sytuacji, jest obarczenie dzieci opieką nad własnymi rodzicami. Coś, co kiedyś było oczywistością, dzisiaj coraz trudniej jest przełknąć. Sprzeciw ze strony dzieci ma oczywiście swoje merytoryczne uzasadnienie. Państwo, które przez lata zabierało rodzicom ich pieniądze, w zamian za obietnicę zapewnienia im bytu na starość, teraz próbuje zrzucić odpowiedzialność finansową na dzieci. Dochodzi nawet do takich absurdów, jak alimenty na rodzica, którego dziecko nigdy nie widziało. Problem nabiera coraz bardziej na znaczeniu, ponieważ rośnie obecnie pokolenie, w którym przeważają jedynacy. W tych okolicznościach oburzające jest wymaganie od dziecka, by utrzymywało dwoje rodziców, gdy samo obłożone będzie niemałą ilością podatków. System emerytalny, jakim go znamy, już upada, a ulegnie radykalnej zmianie, gdy skończy się możliwość rolowania długu publicznego przez państwo Polskie.

CO ZROBI RZĄD?

Rząd robi co się tylko da, aby wszystko zostało po staremu. Przynajmniej, jeśli chodzi o sprawy fundamentalne. Ostatecznie zmiany zostaną wymuszone, ale nim to nastanie, czeka nas droga przez mękę. System demokratyczny wymusza na politykach walkę o głosy, a odbieranie świadczeń emerytalnych lub drastyczna ich redukcja, w stosunku do większości obywateli, jest skrajnie niepopularna. W którą stronę zatem będą podążały zmiany? Do czego posuną się politycy by utrzymać status quo?

Pierwszym celem na liście będą oczywiście pozostałości po OFE. Jedynie 5% społeczeństwa opowiedziało się za dalszym przekazywaniem składek do Otwartych Funduszy Emerytalnych, a wynik ten jest, de facto, przyzwoleniem na dezintegrację II filaru. O ile odpis obligacji był prostym i bezbolesnym zabiegiem, o tyle nacjonalizowanie reszty środków nastrocza

większych problemów. Kłopot stanowią aktywa, w które zainwestowały OFE. Około 75-80% z nich stanowią akcje polskich firm. Kwota, która pozostała funduszom do dyspozycji (do kapitalizacji GPW dla spółek krajowych), świadczy o tym, że po znacjonalizowaniu reszty środków 20% udziałów sektora prywatnego przejdzie w ręce Ministerstwa Finansów.

Jedynе sensowne rozwiązanie, to przejęcie udziałów spółek przez rząd. Alternatywą jest wyprzedaż 20% całego GPW i zawał na notowaniach akcji. Jednak nie ma tego złego, co by na „dobre” nie wyszło. Rząd dostanie do ręki potężne narzędzie. Będzie mógł ingerować w strukturę wielu wartościowych podmiotów, które wykorzysta do własnych celów. Ogłosi również tzw. „buybacki”, czyli prawo do wykupu od państwa własnych akcji, po to by je umorzyć. W efekcie, rząd będzie mógł szybko pozyskać środki na dalsze funkcjonowanie. Natomiast z całą pewnością, szwendający się po zakładzie państwowi urzędnicy na etatach kierowniczych skutecznie „zmotywuja” przedsiębiorców do wykupu akcji. Nacjonalizacja ma również inne „zalety”. Spółki, które są w kręgu zainteresowania wrogiego kapitału, będzie można szybko doprowadzić na skraj bankructwa i przejąć je za grosze.

Przy obecnym poziomie emerytur nie da się utrzymać piramidy finansowej, jaką jest ZUS. Redukcja wypłat i – docelowo – wyrównanie świadczenia dla każdego, bez znaczenia na ilość przepracowanych lat czy wysokość składek, jest praktycznie pewna. Wicepremier Morawiecki wstępnie sugeruje poziom 800 PLN. Żaden z obywateli dobrowolnie nie zgodzi się na tak radykalną zmianę. Aby przeprowadzić tę reformę, potrzebny będzie odpowiednio duży kryzys, który zmusi rząd do działania. Kryzys finansowy już mamy. Mimo, iż nie jest on jeszcze dla przeciętnego obywatela widoczny, wszystko ulegnie zmianie wraz z nasileniem się problemów w sektorze finansowym. Ostatecznie dopiero bankructwo Polski zmotywuje rządzących do zmian, a społeczeństwo do ich akceptacji.

Alternatywą dla bankructwa jest oczywiście hiperinflacja oraz

redukcja długów i zobowiązań państwa, które można przeprowadzić poprzez zniszczenie siły nabywczej złotówki. Wydaje się, że rząd powoli przygotowuje się do tego scenariusza. Zwiastunem może być ogłoszenie w ostatnim czasie emisji nowego banknotu o wartości 500 PLN.

CO STANIE SIĘ CELEM RZĄDU PO OFE?

„Nie ma takiego okrucieństwa, ani takiej niegodziwości, której nie popełniłby skądinąd łagodny i liberalny rząd, kiedy zabraknie mu pieniędzy” – Alexis de Tocqueville. Dzięki słowom pana Tocqueville, który żył w XIX wieku, wiemy, że grabież kolejnych środków – nie tylko z OFE – jest kwestią czasu. Zatem, nim przejdziemy do nowego systemu emerytalnego, po drodze napotkać możemy jeszcze kilka innych przystanków.

Po zajęciu obligacji, a potem akcji z OFE, przyjdzie czas na III filar i inne programy pomocowe. Ratowanie systemu pieniędzmi należącymi do emerytów jest standardem na Zachodzie, a rozwiązania takie niedługo pojawią się także u nas. W Japonii, gdy rząd dostaje zlecenie, aby ratować kurs obligacji amerykańskich, nakazuje funduszom emerytalnym zwiększyć na nie ekspozycje. Natomiast w USA, pojawiły się konta oszczędnościowe przeznaczone dla przyszłych emerytów, które inwestują wyłącznie w dług rządowy.

Rozwiązania tego typu będą łatwe do uzasadnienia, zwłaszcza gdy dojdzie do krachu na światowych giełdach. Polska gospodarka oczywiście dostanie rykoszetem, a fatalne wyniki funduszy emerytalnych to problem, na którym rząd będzie mógł zarobić dodatkowe pieniądze. Oczywiście o nacjonalizacji w tym przypadku nie może być mowy. Są to przecież środki ulokowane w prywatnych funduszach. Zamiast tego, dostaną one ultimatum, by przekierować strumień pieniędzy w obligacje skarbowe.

Kolejnym łatwym celem mogą stać się poliso-lokaty czy odwrócona hipoteka. Powszechnie znane są już przekręty, jakich dopuściły się firmy zarządzające owymi funduszami. Możemy

wymienić cały katalog: od klauzul zakazanych (umożliwiających konfiskatę większości kapitału w przypadku wcześniejszego rozwiązania umowy), po zwykłe oszustwa, na przyszłych bankructwach kończąc. Jest to świetne pole do uwłaszczenia państwa na bazie zagrożonego majątku obywateli, który przejmą fundusze za cichym przyzwoleniem KNF-u.

PROPOZYCJE OSZCZĘDZANIA INDYWIDUALNEGO

W okresie naszej starości będziemy dysponować większym kapitałem, jeśli sami zgromadzimy oszczędności, zamiast przekazywać środki do wyspecjalizowanych funduszy. Problem nie polega na samych stopach zwrotu, tylko na przechowaniu oszczędności. Trzymanie pieniędzy na kontach czy lokatach w bankach, przy dzisiejszym stanie rynków kapitałowych, jest skrajnie niebezpieczne. Posiadanie samych walut jest również obarczone sporym ryzykiem, spowodowanym między innymi przez decyzję rządów, dług publiczny i inflację.

Osoba, która jako tako orientuje się w świecie finansów, może bez problemów nawigować pomiędzy hossą i bessą na światowych rynkach. Jednak ci, którzy nie mają ochoty, czy po prostu nie mają czasu zajmować sobie głowy podobnymi sprawami, mogą lokować oszczędności w złoto czy w srebro. Metale szlachetne przez tysiąclecia utrzymywały siłę nabywczą i nic nie wskazuje na to, by w najbliższych dekadach cokolwiek miałyby się w tej kwestii zmienić.

Proponuję zapoznać się z artykułem, w którym Trader21 szerzej opisał ten temat: [„Inwestycje dla mniej zamożnych”](#).

Osoby dysponujące nieco większym kapitałem, mogą zainteresować się jeszcze nieruchomościami. Inwestycja już dzisiaj przyniesie nam zyski, pomimo wysokich wycen. Kluczem do sukcesu jest znalezienie korzystnego cenowo obiektu w dobrej lokalizacji, co wymaga niestety znajomości rynku i przede wszystkim czasu. Musicie przy tym również wiedzieć, że tani kredyt winduje w górę ceny nieruchomości, a w takim otoczeniu

coraz trudniej wyjść na swoje, zwłaszcza jeśli dojdzie do przebicia bańki kredytowej.

Pomimo wysokich cen, ciągle jeszcze można znaleźć na świecie REIT-y notowane na w miarę sensownych poziomach, np. w Singapurze. Trader21 niedawno opisywał sytuację w nieruchomościach ([„Rzut okiem na rynek nieruchomości”](#)) oraz REIT-ach ([„Nieruchomość na wynajem czy inwestycja w REIT’y”](#)).

Obok możliwości zainwestowania, możemy także skorzystać z innej alternatywy, a mianowicie – z wyprowadzenia oszczędności do jurysdykcji bardziej przyjaznych, jeśli chodzi o podatki. Nie musimy szukać daleko – np. w Estonii dochody wygenerowane przez spółki są nieopodatkowane. Dzięki podobnym zabiegom oszczędzamy na samych podatkach, co zrekompensuje nam niższe stopy zwrotu.

PODSUMOWANIE

W obecnych uwarunkowaniach poleganie na państwie polskim w temacie przyszłej emerytury to samobójstwo. Mamy przed sobą gwarantowane, skrajne uszczuplenie wypłat (oczywiście, jeśli w ogóle system emerytalny przetrwa). Praktycznie każda forma, jaką wybierzemy na przechowanie naszych oszczędności może zostać zajęta, znacjonalizowana, czy po prostu skradziona. Problem dotyczący naszej finansowej egzystencji w wieku emerytalnym jest bardzo trudny, ale niezwykle ważny. Nie należy więc przechodzić koło niego nonszalancko czy obojętnie. Najlepszym sposobem, jaki mogę polecić drogim czytelnikom, jest dywersyfikacja. Oszczędności należy zdywersyfikować nie tylko pomiędzy aktywami, ale również jurysdykcjami, unikając przy tym funduszy, których przywileje powiązane są z państwowymi gwarancjami. Niezastąpiona byłaby w tej kwestii kilkusobowa firma, która generowałaby stały dochód.

Najstarszym i moim zdaniem najlepszym sposobem na zapewnienie sobie bytu na starość (o którym nie wspomniałem jeszcze w tym artykule) są oczywiście dzieci. Nasze potomstwo, jeśli tylko

zostanie dobrze wychowane, może pomóc swoim rodzicom przeżyć ostatnie lata swojego życia w przyzwoitych warunkach.

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net